

Trwa kontrola szczepień dzieci

14 kwietnia 2025

Kontrola kart uodpornienia, czyli kontrola szczepień przeciw 13 chorobom zakaźnym, rozpoczęła się 1 kwietnia. Główny Inspektor Sanitarny chce poznać szczegółowe statystyki szczepień dzieci w Polsce, od urodzenia do 19. roku życia. Rodzice, którzy uchylają się od tego obowiązku, muszą się liczyć z postępowaniami i karami.



Twoi rodzice ryzykują skutkami prawnymi, finansowymi i pogorszeniem jakości życia, ty swoim zdrowiem i życiem, a ja i urzędnicy z sanepidu, niczym!

Karta uodpornienia jest indywidualną dokumentacją medyczną pacjenta, w której dokonywane są wpisy i informacje dotyczące wszystkich szczepień ochronnych, jakie zostały przeprowadzone od chwili urodzenia. Dokumenty te zakłada zwykle personel oddziałów noworodkowych i następnie trafiają do kolejnych placówek medycznych, w których pacjenci otrzymują świadczenia opieki zdrowotnej. Od początku kwietnia trwa kontrola tych kart pod kątem kompletności. Wnioski będą opisane przez inspektorów sanitarnych w stosownych protokołach.

„Tym efektem kontroli sumarycznym, przez nas oczekiwanym, będzie poznanie statystyki zaszczepionych dzieci w Polsce przeciwko 13 chorobom zakaźnym, które są objęte obowiązkiem

szczepień w Polsce, od urodzenia do 19. roku życia. Mamy taką nadzieję, że również poznamy, jak wiele osób jest niezaszczepionych i jakie są przyczyny tego, że dzieci nie są szczepione” – mówi agencji informacyjnej Newseria dr n. med. Paweł Grzesiowski, Główny Inspektor Sanitarny.

Pierwsze, pozytywne efekty kontroli widać już jednak w przychodniach. Jak się okazuje, część rodziców wiedząc o pracy inspektorów sanitarnych, zmienia zdanie w sprawie szczepień i stara się uzupełnić zaległości.

„Rodzice, słysząc o kontroli, w tej chwili częściej odwiedzają punkty szczepień, a więc już możemy powiedzieć, że pewien efekt pozytywny kontroli jest, dlatego że chyba część osób zapomniała po prostu o uzupełnieniu szczepień i już w tej chwili wiemy, że więcej jest osób chętnych do szczepienia. Druga sprawa to to, że punkty szczepień zaczynają też przyglądać się dokumentacji, która w nich była czy w nich jest, nie wszyscy na bieżąco analizują karty szczepień i regularnie wysyłają do Inspekcji Sanitarnej zgłoszenia osób niezaszczepionych, więc teraz też widzimy wzmożoną liczbę przesyłanych do nas zgłoszeń dzieci niezaszczepionych” – tłumaczy dr Paweł Grzesiowski.

Karta uodpornienia jest dokumentem dość szczegółowym. Oprócz danych pacjenta znajdują się w niej precyzyjne informacje nie tylko dotyczące rodzaju szczepionki, ale także daty i godziny przeprowadzenia szczepienia. Umieszczane są tam również szczegóły dotyczące samego preparatu, takie jak jego handlowa nazwa oraz numer serii nadany w zakładzie produkcyjnym. Obowiązkowo wprowadzana jest także informacja o miejscu podania szczepionki.

Główny Inspektor Sanitarny zwraca uwagę na jeszcze jeden, pozytywny aspekt kontroli, czyli uporządkowanie dokumentacji w przychodniach, w tym weryfikacja kart szczepień. Na pełne wnioski przyjdzie czas w momencie, w którym gotowa będzie końcowa statystyka pokontrolna. Eksperti nie mają jednak

złudzeń, że w systemie są luki powstałe z różnych powodów.

„Możemy z góry założyć, że pewna część dzieci jest poza systemem, czyli na przykład karta jest pusta, dziecka nie ma, nie zgłaszało się do lekarza, trzeba będzie wyjaśniać, czy to dziecko nie jest pod opieką innej przychodni, więc to będzie na pewno ten pierwszy etap, to będzie weryfikacja tych dzieci, których nie mamy danych. Druga sprawa to kwestia dociekania, jaka jest przyczyna nieszczepienia, wiemy, że wiele dzieci jest zwalnianych ze szczepień z przyczyn medycznych, te nie będą przedmiotem naszych działań” – podkreśla Główny Inspektor Sanitarny.

Medycyna zna bowiem przypadki przeciwskażeń do szczepień. Każda taka sytuacja powinna zostać również odnotowana przez lekarza w karcie uodpornienia. GIS zapewnia, że w takich sytuacjach nie ma mowy o zjawisku uchylania się od szczepień. Zostaje jednak pewna grupa rodziców, które bez podawania przyczyn po prostu nie szczepią swoich dzieci.

„To będziemy chcieli w następnym etapie przeanalizować dokładniej, co to są za rodziny, skąd się wziął i jaki jest ten mechanizm, dla którego nie chcą szczepić, jaka jest też rola tego punktu szczepień w ewentualnych mediacjach czy w jakichś kontaktach z taką rodziną, bo wiemy, że tu jest bardzo różnie, niektóre punkty szczepień bardzo aktywnie próbują nawiązać kontakt z takimi rodzinami, inne mniej. Więc chcemy to także przeanalizować i dopiero potem będziemy planowali konkretne kolejne kroki” – zaznacza dr Paweł Grzesiowski.

Zgodnie z prawem uchylanie się od obowiązkowych szczepień dzieci jest zagrożone karą administracyjną i karną. Obowiązek poddania się szczepieniom ochronnym nakłada art. 5 ustawy z 5 grudnia 2008 roku o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Według tego przepisu odpowiedzialność za wykonanie szczepienia ponoszą rodzice lub opiekunowie prawni.

Maksymalne, jednorazowe grzywny, jakie może nałożyć Powiatowy Inspektor Sanitarny, mogą dochodzić do 10 tys. zł, ale mogą być nakładane wielokrotnie. To jednak jest skrajna sytuacja. Rodzice mogą otrzymać także mandat karny do 500 zł za każde dziecko, jeśli odmówią wykonania szczepienia i nie podadzą przy tym uzasadnionych powodów.

Zdarza się, że w przypadku uporczywego uchylania się od tego obowiązku sprawa trafia do sądów opiekuńczych, które mogą zdecydować o ograniczeniu władzy rodzicielskiej w sytuacji, w której brak szczepienia narusza dobro dziecka.

„Przepisy w Polsce są bardzo jasne, jeżeli stwierdzamy, że ktoś uchyla się uporczywie od szczepień, wówczas podlega karom i procedurze egzekucji, więc tutaj my nie możemy działać wbrew prawu. Natomiast najpierw trzeba się upewnić, że ta rodzina uchyla się od szczepień w sposób uporczywy, czyli odmawia szczepień bez podawania żadnej przyczyny, nie stawia się na wizyty. Musimy poznać historię takich rodzin, bo przecież jest w Polsce w tej chwili wdrożonych wiele postępowań przeciwko właśnie rodzicom, którzy nie szczepią swoich dzieci” – mówi Główny Inspektor Sanitarny.

Dodaje jednak, że nie wszyscy rodzice podlegają karom w tym samym zakresie. „Na przykład są dzieci, które przyjęły część szczepień, części szczepień rodzice odmawiają, więc też nie możemy wszystkich traktować jednakowo. To jest kwestia też dociekania, co, która rodzina, jakie szczepienia ma zaległe i ewentualnie wznowienia dialogu z taką rodziną” – zaznacza.

Obecnie polskie prawo nie nakłada żadnych obowiązkowych szczepień dla dorosłych. Mowa jest jedynie o zalecanych szczepieniach. To oznacza, że nie ma właściwie żadnych mechanizmów, które pozwalałyby zweryfikować, ilu dorosłych jest zaszczepionych, a ilu nie.

„Można się jedynie zastanawiać nad ankietą czy dobrowolnym poddaniem się tego rodzaju badaniu, natomiast nie ma

mechanizmu, który by w Polsce w jakikolwiek sposób umożliwiał kontrolę szczepień u dorosłych. Owszem, można by się zorientować, ponieważ mamy w tej chwili szczepienia zalecane, objęte już elektroniczną kartą szczepień, można by się zastanowić nad takim spojrzeniem, ile szczepień jest wykonanych w ramach tego mechanizmu, natomiast ponieważ elektroniczna karta szczepień weszła właściwie od 2024 roku, to dane są naprawdę bardzo, bardzo szczątkowe” – przyznaje dr Paweł Grzesiowski.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)

Komentarz admina „Wolnych Mediów”

Dzieci w Polsce nie są traktowane jak obywatele, lecz jak niewolnicy państwa. Bo o ile w przypadku dorosłych oni sami o sobie decydują, to w przypadku dzieci zmusza się rodziców do postępowania wbrew własnemu sumieniu i osądom. Oczywiście, zmusza się ich do podpisywania oświadczeń, że wyrażają zgodę na wstrzyknięcie preparatu, choć nie chcą, czyli biorą za to pełną odpowiedzialność. A jeśli się nie zgodzą, to urzędnicy straszą ich wysokimi grzywnami administracyjnymi, od których można się odwołać, ale należy je z góry zapłacić, a po latach, jeśli wygrają sprawy sądowe, dostaną je z powrotem, ale bez odsetek, których siła nabywczą będzie pomniejszona o inflację. Urzędnik żądający zaszczepienia i terroryzujący rodziców jest bezkarny i nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Jeśli dziecko umrze z powodu reakcji anafilaktycznej, to urzędnik zasłania się przepisami, tak jak zbrodniarze wojenni, którzy mówią, że tylko wykonywali rozkazy. W innych państwach nie ma obowiązku szczepień, a w Polsce jest on wątpliwy prawnie, gdyż narusza nietykalność cielesną. W Austrii, Danii, Estonii, Finlandii, Niemczech, Irlandii, Luksemburgu, Holandii, Hiszpanii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, na Cyprze i Litwie nie ma obowiązków szczepień i jakoś nie ma tam epidemii odry czy różyczki, co dowodzi bezsensu szczepień. Mam nadzieję, że śledztwo w USA ws. tiomersału coś wykaże i stanie się orężem w

rękach rodziców.